



№. 20
ZACZNIK

1. Vm. 1988
Harcerek
i Harcerzy
WARSZAWY

Warszawski łącznik

"Hej chłopcy, bagnety na broń!..." "Wojenka, wojenka, cożes Ty za Pani?..". "Hej, hej, ulani, malowane dzieci..", i wreszcie "Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój!.." - Któż nie zna tych nigdy nie starzejących się, przepięknych melodii? I choć w przytoczonych pow. fragmentach tyle jest zdrobnień i sielankowości pozornej, to jednak nie są to piosenki dziecięcych zabaw, ale poważne, bogate w historyczną przeszłość treści bohaterkich walk polskiego żołnierza, chłopca - harcerza, zwłaszcza z okresu Powstania Warszawskiego.

.. "Warszawskie dzieci - pójdziemy w bój.." - te słowa refrenu słynnej piosenki powstańczej są wymownym przykładem bohaterstwa i poważnej roli, jaką spełniło tak wielu młodych warszawskich harcerzy podczas Powstania Warszawskiego.

A oto fragment z gazetki żołnierskiej z okresu Powstania; tytuł gazetki: "Wigry", nr. 4 - opowiadający o młodziutkim harcerzku, spełniającym poważną rolę łącznika:

... "W czasie odprawy u d-cy baonu, wpada chłopiec 10-cio, może 11- to letniw zadużym hełmie francuskim, w wyrosniętym paltku, przewiązany paskiem, za którym tkwi handgranat. / tj. ręczny granat nie miecki - tzw. "tłuczek" / Wyprostowany na baczność melduje cienkim głosem, że szuka kpt. X, do którego ma ważny meldunek.

Co to za porządek - powiada - szukam go na Kilińskiego, mówią, że jeet na Długiej, z Długiej odsyłają mnie znów do batalionu. A ja nie mam czasu, ja mam bardzo ważny meldunek. Kto tu jest starszym dowódcą?

Jeden z obecnych oficerów, widząc wystający, przyduży na wzrost chłopca granat - pyta, czy umie się z nim obchodzić? - Cienki głos śmiało odpowiada: "Gdybym się nie umiał obchodzić, napewno bym go nie nosił!" - Ale przecież nie masz siły, aby ten granat rzucić! - Owszem, mam! Bo jeśli pół cegły rzucam na 15 m, to taki granat rzucę jeszcze dalej!" - mówi trochę już drżącym głosem, pewno z obawy, aby go nie rozbrojono. - Już pan przeczytał meldunek? - ja wiem, co napisano. Widzi pan, że sprawa jest ważna! - Dowódca wskazał mu ręką oficera, który mu tę sprawę załatwi. Malec wyprostował się, zasalutował i wyszedł sprężysto.

Młody chłopiec, dzielny łącznik - szukał pomocy dla jednego ze ślepiących miotaczy ognia. Treści meldunku głośno nie zdradził, dając tylko najstarszemu oficerowi do przeczytania.



archiwum
harcerskie.pl

/ Dok. ze str. tyt./

Takich chłopców, wzorowych łączników, mamy wielu. Mogą być oni często przykładem dla starszych harcerek w zrozumieniu wykonania swego obowiązku". Tyle pisała gazeta "Włgry" z czasu Powstania...

I myślę, drogi Druhu i Druhu, że to ostatnie zdanie z przytoczonego powyżej fragmentu żołnierskiej prasy owych dni - jakże jest aktualne także i dzisiaj. To ty masz być tym wspaniałym łącznikiem w swoim środowisku, gdzie tylko się znajdziesz, w przekazywaniu tych szlachetnych wartości, jakimi sąsiedźka Bogu i Polsce poprzez należyte wypełnianie swego obowiązku.

Gzujaj! Dh. Huragan.

Z życia Kościoła na świecie...

- W czasie obchodów Tysiąclecia Chrystu Rusi Kijowskiej, nie było tam ani Patriarchy Zachodu - czyli Ojca św., ani Dymitrosa I-go, Ekumenicznego Opatryarchy z Konstantynopola, jednak była tam bardzo wysokiej rangi delegacja Papieża, a Kościół polski reprezentował J. Em. Ksiądz Prymas Józef Glemp, który powiedział w Moskwie... "Nie tylko wśród duchownych prawosławnych, ale także wśród ludzi nauki i kultury dostrzegłem szczerą przychylność wzgl. Polaki i Kościoła katolickiego w naszej Ojczyźnie. Ta pewna fascynująca ciekawość kat. w Polsce wypływa nie tylko ze względu na dostrzegalną inność w porównaniu z prawosławiem, ale i ze wzgl. na pion moralny, który Kościół ma odwagę zachowywać w zmieniach okoliczności życia społecznego."

- Z obchodów w Kijowie... "Mieszkańcy miasta /Kijowa/, którzy konsekwentnie uczestniczą w nabożeństwach milenijnych w 9 kijowskich kościołach, nie są w żaden sposób zachęcani publicznie do brania udziału w uroczystościach. Sama katedra św. Włodzimierza jest szczególnie otoczona kordonami milicyjnymi i mogą się tam dostać tylko ludzie z przepustkami, a tych wydano ok. 1000. Natomiast do samego wnętrza katedry katedry wpuśczonej jest za każdym razem tylko ok. 100 osób. Natomiast wokół świątyni Plechowskiej - była Maza św. na wolnym powietrzu - pierwszą od roku 1941 - udział w niej wzięło tysiące wiernych" /Reuter/.

- z Moskwy... "na kilka godzin przed spotkaniem kard. Casaroli z gośćmi, watykański Sekretarz stanu spotkał się z delegacją ukraińskiego Kościoła unickiego, na której czole stał nielegalny biskup Iwan Marzytycz. Rozmowa odbyła się w moskiewskim kościele katol. św. Ludwika. Unicki biskup przedstawił sytuację ponad 5 mil. ukraińskich katolików, którzy znajdują się obecnie w sytuacji nielegalności".

- "...Reuter informuje z kijowa, że wyznawcy ukraińskiego kościoła unickiego obchodzili tysiąclecie Chrystu Rusi, organizując tajne nabożeństwa w lasach... nabożeństwa /takie/ odbyły się 29.V i 5.VI, br. w lasach w pobliżu Lwowa". "Nie ulega wątpliwości, że władze władz - jest o organizowaniu nabożeństw, jednakże tym razem przymknęły na to oko". "Z 186-ciu ukraińskich duchownych katolickich, którzy w ub. roku podpisali petycję do władz, domagając się legalizacji unickich kościoła unickiego."

- Pewien zachodni specjalista o Chinach: "Chłircy są za daleko bardziej twórczy. Pozbyli się Lenina, pozbyli się Mao-i i dokonują różnych cudów z Maiksem."

... "Reformy w Chinach okazały się niewystarczające, jeśli nie będzie im towarzyszyła demokracja polityczna" - twierdzi dziennik "International Herald Tribune".

Powstanie Warszawskie.

Dnia 1-go sierpnia 1988 r. przypada 44-ta rocznica wybuchu czwartego w przeliczeniu 1794, 1830, 1863 i 1944.

Podstawą roniącą Powstania warszawskiego w stosunku do trzech poprzednich było to, że skierowane ono było przeciwko Niemcom. Po dobieństwo natomiast sprowadza się do tego, że tak jak w powstaniach poprzednich - swąszoza w Kościuszkowskim - Niemcy czynnie pomagali Rosji / a w pozostałych - co najmniej biernie /, tak w okresie Powstania Warszawskiego Rosjanie pomagali Niemcom. Była to pomoc bierna, ale też w tym samym czasie Rosjanie walczyli z Niemcami, a nie z Polakami. Przeciwnie, Armia Polska stała w jęym szeregu z Rosjanami, walcząc - podobnie jak i Powstańcy warszawscy - przeciwko Niemcom. Jednakże - sdanem Moskwę - Polacy "warszawscy" byli innymi Polakami niż ci, którzy stanowili Polskie Wojsko przez nich utworzone. Tak bardzo innymi, że Stalin zabronił swoim Polakom pomagać Polakom "warszawskim", gdyż walcząc w W-wie Armia Krajowa - Rosjanie traktowali jako wroga, choć z pomocą jej korzystali /np. w toku odbierania NKW Niemcom Lwowa i Wilna - żeby ograniczyć się do tych dwu przykazań.

Tragedia Powstania Warszawskiego zatem jest to, że sachodni alianci ci nie mogli nam pomóc, bo byli za daleko, sąsiedzi zachodni - czyli Rosja - choć byli już z Wisłą / dn. 29.II,pcie podessli do pierwszych linii obronnych pod Wilną - 20 km. od W-wy, dop. red. /, pomóc nie chcieli. W tych warunkach dobrze wyćwiczona, dyscyplinowana Armia Krajowa, licząca w Warszawie ok. 50 tys. żołnierzy, była za słabo usbrojona, nie mająca sprzętu ciężkiego, potrzebnego do walki w mieście.

Mieliczone zrzuca broni, żywności i lekarstw, dokonane przez lotnie two polskie i brytyjskie z południowych Włoch, tylko oszczędnie dotarły do rąk powstańców. Stojąca tuż z Wisłą Armia Czerwona nie tylko nie przysłała z pomocą walczącej Warszawy, ale zabroniła samolotom, lecącym z Włoch, na lądowanie, dla nabrania paliwa - na sąjących już przez Rosjan lotniskach polskich. Mówiąc językiem krajów cywilizowanych, jest to czyn nieuczynny, nieusprawiedliwiony! Mimo to Zachód nie protestował, tak bardzo się bał, by Stalin nie zaprzętał walki z Niemcami.

W warunkach więc zupełnego odoobnienia, gorszej - niż słabo usbrojeni - mając przeciwko sobie doborowe, frontowe dywizje wojska lądowe, pancerne i lotnicze, bezkarnie panujące nad niebem stolicy / bez jednego strażnika ze strony wschodniej / - polscy żołnierze i chłopcy - często 10-letni - walczyli jednak uparcie i z nadzieją. Ich gniewo jest i winno być dla nas sawzysdzającym przykładem - szczególnie dla tych z młodych, także harcerek, którzy już teraz planują swój wyjazd, by bogaci i służący wnukom czy synom oprować z tantych lat...

Tracąc dzielnicę za dzielnicę, wycofywali się walcząc w głąb i w noc. Najplekniejszą kartę zapisał sobie bohaterstwem i poświęceniem i śmiercią - obrońcy Starówki. Wszak tylko nieliczny udał się przedostać kanakami do Śródmieścia, by dalej walczyć na Czerwikowie. I tu ich, oraz dziewcząt - sanitariuszek i łączniczek zginała? Kto policyjny ich groby pod grusami spalonych i zburzonych domów, pod gwałceniami czołgów, w kamizelkach w nurtach Wisły, gdy usiłowali - często ranni - przedostać się do "swoich"? Chyba, tylko i jedynie Ten, który widzi i sądzić będzie sprawiedliwie zarówno ludzi, jak narody.

Jedno jest pewne: ofiary Powstania Warszawskiego - a w tym są one wg. bardzo przybliżonych danych ok. 200 tys. osób - wciągnię - to być muszą na liście szkodni nie tylko Berlina i Himmlera, ale także na konto Stalina i Moskwy. Bowiem nas 188888 - mimo iż stali tym razem w przeciwnych okopach - nasi odwieczni wrogowie podali sobie znowu ręce - tym razem nad cmentaryjskim Warszawą!

Walka trwała do 3-go października 1944-go roku, kiedy to gen. Bór-Komorowski, Komendant Główny Armii Krajowej, podpisał kapitulację, ratując choć resztki swych żołnierzy i ludność cywilną.

Cała ocalała załoga i cywile - najciężej ranniemi godni imienia żołnierzy - zostają z Warszawy ewakuowani a reszta miasta, ocalała jeszcze z Powstania, po dokładnym srobowaniu - zostają systematycznie niszczone przez specjalne "Oddziały Zniszczenia". Może zastanawiałyby się nad tym ewentualni emigranci do NRF, koczujący pod ambasadą?

Polacy znów postąpili w sposób supełnie niezrozumiały dla innych narodów: poświęcili swe setki tysięcy sabitych i rannych, oraz w milio ny dolarów idące straty materialne, by ocalić swój honor narodowy! Obrońcy Warszawy wzięli na serio słowa Roty: "Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz - i daćci nam germaniz... " - to było ich hasło.

Warsawa - Miasto Niepokonane! do dziś. Powstało znów, jak legend darzą Feniks z popiołów i ruiny i wcale nie obiecuje, że zachowa się inaczej, gdy Bóg zechce raz jeszcze sagrać na terenie Polski, jak na "swaim bolsaku".

Op. M. Brzoza, ów.

Żołnierskie lato

/ Wiersz, nap. w Anglii jesienią 1946r. po przyj. z Włoch.

Powiedz mi, mój bracie - żołnierzu, czy chcesz tak samo trafiać ordynarny szlag? Chociaż dzień przepiękny, śladu chmur na niebie a mimo to ciągle jest ci czegoś brak...

Roseśniemi ludzie płyną gdzieś z "pikosera" we wszystkich zaś "pubach" - piwa amatorów tkum... A Ciebie po prostu zła bierse cholera, i choć nic nie piżesz - masz już we łbie szum!

Malowane matki wożą tkuste dzieci - demonstrując z dumą swój letni "new look", i deszczu dziś nie ma, słońce cudnie świeci, bo nam "lovely weather" dał w tym roku Bóg.

Ach, z jaką radością, raziuichy gdzieś w diabły te szafelowe szosy, ten strzykający park! I te autobusy, pełne mieszkańców wybladłych, i kino - gdzie dziś grają: "The Stranger in Dark"!

I poszedłbym, jak dawniej - na nocne ćwiczenia, z piosenką na ustach w szarydrogi kurs... /bo widziałem - w mej duszy - ciągle żołnierskie drewnie, ale na to rady chyba nie ma już!

Zamiast iść dą parku - podsiwiał żabdzisie, iść snów "na bojówkę", strzelając, "pegaz", niech nawet odcyszczenie ekszawów będzie!... /wiem, że tu cywile - wysmieją się z nas!

śś. Podkutuję buciorem walić w kocie Żebki, a ze spocznym czoła - hełm odsunąć w tył... Trzymać znów karabin w garści twardej, krzepkiej! ale go już NIE ODDAC! Trzymać - ile się!

Powiedz mi, mój Bracie: - Żołnierzu, czy Ciebie tak samo trafia ordynarny szlag? Bo choć dzień przepiękny, śladu chmur na niebie, a mimo to ...ciągle czegoś jest ci brak!...

/ Autor: Tadeusz Kryka - Karaki/

5 znaczenia pielgrzymki

- 30 marca do pielgrzymów z Bukaraii. "Z ogromną radością witam was na specj. audyencji z okazji waszej pielgrzymki do grobów Apostołów Piotra i Pawła oraz innych męczenników Kościoła Rzymskiego. Ciężko miie ~~WNIEM~~ śarliwość mieszkańców tego kraju, o przastarych tradycjach chrześcijańskich, jakim jest Bułgaria... Wszystkich Was pozdrawiam i za Waszym pośrednictwem przesyłam moim serdecznie podziwianie całej mu Narodowi, który Wy tutaj reprezentujecie.."

- 5-go marca - o niewiernych... "Jeżeli nawet ideologie, srodzone z wnik spozecznych i z ateistycznych utopii XIX wieku w pewnych reje nach świata są jeszcze słabo, to jednocześnie można obserwować przesun jaw ich postępującej stagnacji i osłabienia nawet tam, gdzie im przy znano pozycję ideologii oficjalnej... Można.. powiedzieć, że mało jest zadeklarowanych ateistów, lecz bardzo wielu niewiernych... wielu jest ludzi, którzy żyją tak, jakby Bóg nie istniał... W społeczeństwach nawet najbardziej podległych samarsacji - ~~rodnie~~ ~~nowe~~ pokoleń ludzi wierzących, spragnionych zasad etycznych i wartości religijnych, poszukujących nowych sposobów wyrażania swej wiary, przez tworzenie małych wspólnot, wielkie zgromadzenia, obchodzenie świąt, pielgrzymki..."

- 17 marca - o jedności Europy - "Europa musi odywać fundamentalne poczucie własnej tożsamości. Musi przezwyciężyć wszelką niechęć do uznania wspólnoty dziejstwa i cywilizacji swoich społeczeństw i narodów, bo mimo iż rozdzielają ją fizyczne, polityczne i ideologiczne granice, pozostają one złączone więzami wspólnej kultury, która je wszystkie autentycznie łączy... jej jedność, to w o wiele więk szej mierze jedność duchowa, niż polityczna..."

- W r. 1989 w Seulu, w dniach 5 do 8-go X, odbył się XLIV Światowy Kongres Eucharystyczny. O jego znaczeniu i głównej myśli - Chrystus naszym pokojem - mówił 11 marca Ojciec św. do jego organizatorów... "Dla chrześcijan Jezus Chrystus jest jedynym źródłem prawdziwego pokoju. Bez Chrystusa nie można żywić żadnej nadziei na pokój w świecie... Jest to pokój, który przekała do najbliższych sakramentów ludzkiego serca... Wyjdem go przez swoją ofiarę... przez tę samą Ofiarę pojednał ludzi między sobą... Jezus musiał umrzeć, aby rozproszone na dzieci Boże zgromadzić w jedno... Ofiara, która łączy rodziak ludzką, uobecnia się w Eucharystii... Wywian cały Kościół do modlitwy, o powodzenie... Kongresu... Oby Błogosławiona Maryja Dziewica, Królowa Pokoju, matką i oświeciła nas wszystkich, byśmy... mogli lepiej zrozumieć... znaczenie Eucharystii dla jedności i pokoju świata..."

- **Data 16 lipca** - do pielgrzymki strzeleń alpejskich... "Ogarnia mnie wielki smutek, gdy myślę o ludziach, którzy wciągnięci zostali w zawieruchę wojenną, bo stali się ofiarami przemocy i niewiasty. Duch Boży obecny był jednak po obu stronach frontu, gdyż Chrystus nie opuścił nikogo i pragnie zbawienia nas wszystkich... Ojciec św. dodał, iż... "pragnie nie tylko takiego pokoju, który pozwoli odzyskać broń, ale także pokoju ducha, który jest owocem czystego sumienia, poczucia sprawiedliwości i miłości, który wynika z tego, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi i za nas złożył swą ofiarę Chrystus..."

- **Data 24 lipca** - "Enciciele Maryi... wyrażają pragnienie kształtowania swego życia w oparciu o Jej przykład jako Matki, Opiekunki, Siostry, Przenyjstaj Dziewicy, przyjmując z czystym sercem słowo Boże i oddając się żarliwej służbie ~~WNIEM~~ braciom. Pragnę zobaczyć wszystkich encicielei św. Dziewicy, by modlili się gorąco za Jej wstawiennictwem o to, by wiodła Ona każdego pewnym szlakiem na drogach życia..."

Przeżywamy dziś niepokojące zjawisko, jakim jest wyjeżdżanie młodych ludzi na stałe do bogatych krajów Zachodu. Dużo się o tym mówi i pisze. Próbuje się analizować motywy, obliczać straty biologiczne i intelektualne, wyjaśniać zjawisko czy usprawiedliwiać. Natomiast warto też pamiętać o tym, że dzisiaj emigracja łączy się z określonym zagrożeniem duchowym.

Zagrozenia te wynikają w pewnym sensie z motywów wyjazdu. Dotychczas emigracja w naszych dziejach była bolesnym przymusem. Wyjeżdżający za chlebem czy z przyczyn politycznych czynili to z wielkim bólem, niejako wrbaw sobie. Znalazłszy się na obcym terenie robili wszystko, by znaleźć dla siebie klimat przypominający dom ojczysty. Emigracja zarobkowa tworzyła parafie polskie i skupiała się wokół nich. Emigracja polityczna tworzyła polskie ośrodki polityczne (zrzeszenia kombatanckie, kluby polityczne, gazety, wydawnictwa). Ani jedni, ani drudzy nie uciekali od polskości, choć nieuchronnie od niej odchodzili.

Dzisiejsza emigracja ucieka od polskości, wstydzi się jej i chce ją jak najszybciej zgubić. W starych ośrodkach polonijnych widzi tylko instytucje charytatywne, od których chce pomocy w zagospodarowaniu się. Skoro wyjazd nie był pod przymusem, ale dobrowolnym wyborem, więc wiąże się z tym świadoma i celowa decyzja zerwania z polskością.

Oczywiście korzeni tak łatwo zgubić się nie da. Dadzą o sobie znać prędzej czy później. Na pewno w przyszłych pokoleniach. Kościół, świadomy tego, robi co może, by wesprzeć tę nową emigrację, by dotrzeć do niej duszpastersko, choć nie często jest to doceniane. Również niektórzy działacze starej emigracji próbują docierać do tych nowych przybyszów, ratować ich godność, wciągać w życie polonijne. Ale faktem pozostaje, że choćby w podświadomości u ludzi tych odbywa się walka między więzią narodową a pragnieniem uwol-

Prezruk bez zgody i wirdy Autora. Emigracja

Socjalizm w duszy

Ludzie ci często uzasadniają swój wyjazd jako ucieczkę od socjalizmu. Tymczasem socjalizm wynieśli w duszy. Znalazłszy się w świecie kapitalistycznym, a więc tam, gdzie jest walka o byt, gdzie trzeba samemu o swoje sprawy walczyć, czekają, by się ktoś nimi zajął. By ktoś znalazł im pracę, by ktoś zorganizował kurs językowy, by ktoś się zatroszczył o wykształcenie ich dzieci, również religijne, by ktoś za nich myślał i natomiast sami czekają bezczynnie w obozach przejściowych.

Takie czekanie to strata czasu, danego przez Stwórcę do zrobienia czegoś pozytywnego na ziemi. Często jest to strata o trwałych konsekwencjach. Dzieci, np. we Włoszech, w obozach przejściowych, rok, dwa nie uczą się. Potem po dotarciu do kraju osiedlenia zaczynają od nauki języka. Opóźnienie w nauce szkolnej urasta do kilku lat. Oznacza to zwykłe przekreślenie możliwości wyższego wykształcenia, które zresztą i ze względów finansowych może się okazać niemożliwe. To, co w Polsce uważano za oczywiste przynależne, tam okazuje się nieosiągalne.

Poniżenie

Gdy wreszcie jakiś kraj wpuści takiego imigranta formalnie i zaproponuje posadę, to często grymasi on, że mu mało odpowiada. Woli zasilek bezrobotny w kraju bogatym niż pracę w swoim fachu w Polsce. Deklasuje się wykonując prace dużo poniżej kwalifikacji lub nie robiąc nic. Schodzi do lumpenproletariatu, a często niestety wchodzi na drogę kryminalną. Wielokrotnie słyszy się o zerowaniu na dobrej woli życzliwych, ale naiwnych ludzi, o kradzieżach dokonywanych w sklepach przez Polaków, o schodzeniu do roli prostytutek czy naganiaaczy do nocnych lokali, o nielegalnym handlu itd.

Gdy człowiek godzi się na degradację społeczną, znajdując się w określonych warunkach, gdzie trudno utrzymać osobistą godność.

Zaznane poniżenie prowadzi do poniżania innych, do ograniczenia hamulców etycznych, a więc i duchowego staczenia się. Nie wszystkim taki los jest pisany, ale jest to zjawisko na tyle częste, że trzeba by ukazywać potencjalnym emigrantom jako realne zagrożenie.

Zagubienie

Bywa, że sytuacja zarobkowa układa się dobrze, że od razu trafiło się na odpowiednią pracę, czy też wyjazd był zaplanowany z góry i miejsce pracy uzgodnione, np. w czasie poprzedniej wizyty za ganią na jakimś stażu czy szkoleniu. Nie oznacza to jednak braku zagrożeń.

Typowym uczuciem emigranta jest wyobcowanie, zagubienie. Nie tylko o barierę językową tu chodzi, ale i o uczuciową. W obcym środowisku ludzie inaczej myślą, inaczej reagują; co innego ich śmieczy, a co innego drażni. Ni stąd ni zowąd można powiedzieć coś, co w otoczeniu będzie odebrane jako afront, choć było pomyślane jako żart czy niewinna uwaga. To zagubienie powoduje zamykanie się w sobie. Zacznie braknąć towarzystwa, wobec którego można by się wywnętrzyć, wyplakać. Bardzo często zabraknie spowiednika. Tak, spowiednika. Jeszcze najłatwiej trafi się na polskiego księdza w konfesjonale przy jakiejś polskiej parafii czy okresowym ośrodku duszpasterskim. Na Zachodzie mało ludzi korzysta ze spowiedzi, a więc i księży w konfesjonatach rzadko się widzi. To potafi być bardzo bolesne – nie móc się wypowiedzieć.

Dekadencja

Warto też wiedzieć, że na dłuższą metę grozi nie tylko wynarodowienie – na to się obecne pokolenie emigrantów na ogół łatwo godzi – ale i demoralizowanie. Klimat etyczny na Zachodzie jest bardzo niezdrowy. Trwałość rodziny jest znikoma. Ludzie masowo żyją w związkach nieformalnych. Homoseksualizm nie tylko jest pospolity i chorobonośny, ale też nie wolno okazywać niechęci wobec zbrojców. Nie wolno np. zwalniać takich nauczycieli. Rodzice są bezsilni wobec tego, kto i czego naucza w szkole. Niby u nas tak samo walczyliśmy o wpływ rodziców na szkołę, o jakości podreżników itd., ale tam ta walka jest już albo

dawno przegrana przez rodziców, albo o wiele więcej jest spraw, o które trzeba by walczyć.

Sytuacja materialna na ogół zmusza kobile ty do pracy zarobkowej, co z kolei utrudnia wychowanie dzieci. Nasi emigranci na ogół nie będą posiadać babć, którym będzie można dzieci podrzucić. Zostają kosztowne i o niskiej wartości wychowawczej nianiaki czy przechowa lnie dzieci. Pieniądz jest tam tak ważny, że wnet staje się głównym motywem życia. My takiego uzależnienia od pieniędzy w Polsce nie znamy. Wreszcie zakłamanie. Tam trzeba bardzo dużo udawać. Trzeba się uśmiechać, gdy smutno, akceptować, gdy się nie akceptuje bronie poglądów, których się nie wyznaje itd.

Rasizm

Klasycznym przykładem jest tu rasizm. Niby wszyscy są przeciw. Zarzut rasizmu to obelga największa. Ukazywanie jakichkolwiek preferencji rasowych z miejsca dyskwalifikuje. A przy tym wszystkim właśnie z przyczyn rasowych polscy emigranci mogą liczyć na przyjęcie w różnych krajach. Tam bezrobotnych mają dosyć. Ale mają problemy rasowe i liczą, że zastrzyk biologiczny polskiej krwi wzmocni białą rasę. Z Polaków szybko, najpóźniej po dwóch pokoleniach, zrobią Niemców, Francuzów czy Australijczyków. Z Turków, Arabów czy Wietnamczyków nie. Oto główny motyw przyjmowania Polaków.

W Afryce Potudniowej imigrant z Polski z miejsca dostaje obywatelstwo, wszelkie prawa białych i nienawisne Murzynów, od pokoleń walczących o te właśnie prawa. Warto wiedzieć, że wchodząc w środowisko wielorasowe Polak wchodzi w określoną rasę i z tego tytułu stanowi przedmiot pożądania lub nienawiści.

Nikt nie przyjmuje z samego milosierdzia. Emigranci z Bangladeszu czy Wietnamu, z Afryki czy Palestyny nigdzie łatwo przyjmowani nie są. Czemu? A czemu chcą brać Polaków? Bo stanowią zastrzyk biologiczny. Kiedys widziano w nas mięso armatnie – dziś mamy biologicznie ratować tych, co pozwalili się z wygodę potomstwa i wymierają, zagrożeni liczebnościowo przez Afrykanów czy Azjatów. Ciekawe, ilu z wyjeżdżających zdaje sobie z tego sprawę?

Prof. dr hab. Maciej Giertych

Cudu nad Wisłą.

Co wiess, młody czytelniku, Druhuo - o "Cudsie nad Wiszą"? Czy wiess, skąd się wywodzą nazwy tak różnych ulic warszawskich, jak Al.Karola Świerczewskiego i ul. Ks.Ignacego Skorupki- do póki nie przemianowano jej na ulicę Sadową?

Ponieważ w dniu 15-tym sierpnia obchodzić będziemy - cicho i w skupieniu - 68-mą rocznicę tego wielkiego wydarzenia, warto jest przypomnieć sobie, czy też poznać, pewne fakty z naszej niedawnej wszak jeszcze przeszłości....

Gdy w roku 1918 - a więc 70 lat temu - Polska odzyskała wreszcie swoją niepodległość, śladna z jej granic nie była ustalona i w wszystkie trzeba było walczyć. Gdy po dwuletnich, ścietych bojach z Niemcami, nasza zachodnia granica zaczęła się powoli stabilizować, walki przeniosły się, a ściślej - nadal trwały - na wschódzie.

Owczesny Naczelnik Państwa - Józef Piłsudski - porozumiewając się z rządem Ukrainy, rozpoczął walki z Czerwoną Armią o jednocześnie Ukrainy. Początkowo powodzenie doprowadziło do zajęcia Kijowa w maju 1920 roku. Wtedy jednak karta się odwróciła. Nieliczne i wyszerpane dwuletnią wojną Wojsko Polskie nie zdążyło powstrzymać uderzenia przeważających sił Armii Czerwonej. Maszerując na półdół Europy Zachodniej wojska sowieckie szybko stanęły więc na przedpolach Warszawy. Zostawiona raz jeszcze sama sobie - jak tylekroć razy w przeszłości - Polska postanowiła jednak bronić swą Stolicę. Na apel Naczelnego Wodza - ponad sto tysięcy młodszych studentek i uczniowskiej napłynęło ochotniczo pod rozkazy Rządu i Naczelnego Wodza. Na czele tej Armii Ochotniczej - jak ją nazwano - ustawiono doświadczonych i bohaterkich żołnierzy: generała Józefa Hallera.

W trzydniowej, niszczycielskiej krwawej bitwie w dniach 13, 14 i 15-go sierpnia, Polacy odnieśli pełne zwycięstwo. Był to niemal cud - stąd nazwa "Cudu nad Wisłą" - który wszedł na trwałe do naszej historii.

Na najtrudniejszym odcinku walki, pod Radzyminem, młodych ochotników, cofających się już pod naważką ognia i ogromną przewagą krasnoarmiejców - poderwał i poprowadził z krądem w rękę kapłan oddziału, młody ksiądz Ignacy Skorupka. Poprowadził go zwycięstwa, choć padł na ich ciele na tych polach podwarszawskich. Góć więc dziwnego, że w wdzięczności warszawiacy nazwali jedną z ulic Stolicy imieniem bohaterkich wódzkiej kapelana, póki nie zmieniono jej nazwy po roku 1945-tym, swą ją - ulicą Sadową.

W tym samym mniej więcej czasie nadano innej ulicy warszawskiej, odbudowanej wysiłkiem mieszkańców i trudem ociałych z potogi wojennej "Trasie W - Z" - imię inego uczestnika walk o Warszawę w 1920 roku również. Dano owej Trasie imię generała Karola Świerczewskiego. Dowodził on polską dywizję / choć liczącą aż ok 800 żołnierzy /, która szła razem z Armią Czerwoną zdobywać Warszawę. Tyle tylko, że dowódca tej "dywizji" musiał wówczas nazwisko: Tanenbaum. Warto to także znać, gdyż jest śladem prawdą historyczną.

Oto dlaczego nie mogły istnieć te nazwy ulic obok siebie, jednocześnie.

Razem z "polką" dywizją "Tanenbauma", szedł do Warszawy także również "polski rząd", na czele którego stał Feliks Dzierżyński, który w, dla odmiany, wystawiono pomnik w sąsiedztwie ul. "Świerczewskiego" / i w skład owego rządu, godnego protoplasty owego późniejszego, osobliwego osóbkami i Wandzi - wchodziłi tacy "Polacy", jak Feliks Kohn, J. Unszlicht, J. Marchlewski czy E. Próchniak. Na szczęście - dość krótko czekali w Białymsku i potem w Wyszkowie /na plebanii/, na zdobycie "Arszawy". Szybko musieli zwinąć manatki i uciekać, niektórzy nawet w bieliznie - do "Ojczyzny Proletariatu".

Trzeba pamiętać, że w Bitwie Warszawskiej stawiła czoło Armii Czerwonej / w sile ok. 900 tys. zaprawionego w bojach z "białymi" wojskami rosyjskimi / - nieco ponad 150-tię tysięcy i młoda Armia Polska. W wyniku twardej walki obronnych na polach od Warszawy i na jej przedpolach, oraz zwycięskiego marszu i uderzenia grupy pod dow. Józefa Piłsudskiego, powstała w wojskach Tuchaczewskiego panika. Powoduje to zakamaganie się ataku i paniczny odwrot.

W ten sposób obrona Stolicy zakończyła się świątynią zwycięstwa polskim, choć nie wykorzystanym do końca. Niemcy bowiem, jak tylekroć przedtem w naszej historii, nie tylko po cichu sprzyjali Armii Czerwonej. Oni to umożliwili jej przekroczenie Wisły pod Płockiem, ale nie tylko tyle! Gdy Polacy odciągłi tej armii drogę odwrotu, to bitwie pod Warszawą, pozwolili głównym siłom przejść przez teren Prus Wschodnich z bronią w rękę, nie internując ich.

Wielkiż zaniechaniem Wodza Naczelnego było, że nie zeswoiłi swym wojskom na półdół i wejście na teren Prus, w ślusznej pogoni za wrogiem. Wszak mogłoby tam posadać tak długo, jak byżby potrzebali wssak na ewentualny protest Zachodu mogłaby Polska zaproponować - ponoway plebiscyt, na który jednak Niemcy nie mieli by już możliwości - jak to zrobili niedawno na Warmii i Mazurach, a nieco później na Górnym Śląsku - nie sdołaliby dowość z głębi Niemiec tysięcy Niemców, którzy "udowodniali" resemką niemieckość tych ziem. Realną była szansa wtedy już możliwość powrotu tych ziem do Macierzy.

Niestety J. Piłsudski tego nie uczynił, bojąc się prawdopodobnie zbyt ostrego protestu swych zachodnich sojuszników.

Tak więc dzień 15-ty sierpnia stał się w okresie II Rzeczypospolitej dniem Wojska Polskiego. Natomiast III-cia Rzeczpospolita kompletnie o tym dniu i dacie zapomiała. Lech Maród pamięta. Jest to jedna z tych czerwonych plam, które powinny być prawdziwo i bezprześlenną wyjaśniona.

Sierpień 1988-go roku - opr. Jan Rafa.

Wiadomości ciekawe i naogół prawdziwe...

/ często z żątki sąsiadów /

- "Wakutek Czerwnobyla - wg. danych radzieckich - umarł na świecie na raka w najbliższych 50 latach co najmniej 50 tys. ludzi." radzimy zastosować mnożnik, np. 100to krotyn...
- Jeszcze o znakomitej akcji "Czerwnobyl": ewakuowano ogółem 135 tys. osób, z przeszło 200 wiosek i miasteczek, położonych na obszarze ok. 4500 km.kw. - wszystkie te dane ze źródeł sąsiedzkich.
- "Wszyscy żyjemy b. blisko Czerwnobyla" - oby zruszeli to także Gł. którzy od dawna mają schrony przeciwoatomowe z wsselkimi zapasami.
- Pewien dobry tyg. brytyjski swie Zw. Radziecki: "Górną Volta z raketami" - i mówi: " Sukces reformy Gorbaczowa odbudowały wiarygodność komunizmu, a wtedy ... kraj zacząłby wyglądać na supermocarstw wo sarówno pod wzgl. gospodarszym, jak i wojskowym. Aż taka jest stawka w hazardowej grze Gorbaczewa".
- "Zw. Radziecki nie w swych starych starych: 1,5 miliona naukowców /! = / 1...18 milj. biurokratów! Ładnie odtymu wszelką niemal inicjatywę..." zaś Gorbaczow musi "podjąć konfrontację z karierowiczami, którzy, z przywilejów władzy, oraz naruszają zasady marksizmu-leninizmu, poszer nie ich nie żaniąc. Musi płać ciężkie koszty posostawiania supermocarstwem wojskowym 1...bawnie obszarować swe imperium: wybuch w Polsce, czy Azerbejdżanie mogłby zniszczyć jego reformy... G. wie,

że Zw. Radz. jest w syt. - przed-kryzysowej - katastrofa afgańska, niepowodzenie w niedopuszczeniu do rozmieszczenia rakiet ameryk. w Europie Zach., korupcja we wł. partii, wielkie braki w zdrowotności społeczeństwa, etc... Jednak najważniejsze są kłopoty gospodarcze. "G. ukazał, że katastrofa /gospod./ sięga głębiej, niż ktokolwiek na Zachodzie przypuszczał. "Dopiero teraz stają się widoczne rozmiary kłamstwa oficjalnych statystyk radzieckich... "W ZSRR wzrost gospod. zatrzymał się na 20 lat. "Matematycy z Kijowa - jak barwnie się opowiada - wyliczyli kiedyś, że szczegółowe zaplanowanie produkcji rocznej tylko dla Ukr. SSR - dałoby zajęcie całej ludności świata na 10 milj. lat".

Wg. obliczeń zach., gospodarka sowiecka w najlepszym przypadku wytwarza co najwyżej 50% tego, co amerykańska. ZSRR wydaje ok. 15% dochodu narod. na obronę /zaś USA - 7% /. W dziedzinie nowoczesnej komputeryzacji - są ok. 7 - 12 lat w tyle za USA.

Prawda, że ZSRR produkuje więcej ropy - niż Arabia Saudyjska, więcej gazu ziemnego - niż USA, więcej stali - niż Japonia. Jednak jakość - i wydajność - jest niska!..

- Czechosłowacja:.. "Czeski pisarz - Jozsef Sebenta - nazwał po imieniu Ericha Kulke-Schoena, jako-tajnego agenta Gestapo- w czasie wojny. Gdy ten, obratony, wniósł skargę do sądu w Pradze, autor wiadomości przedstawił zarówno zeznania gestapowca Dietricha, jak i przypomniał, że Kulka w 68r. należał do tajnej org. - K 231 - współprac. z wywiadem izraelskim - Mosad - i uciekł do Izraela. Mieszka obecnie w Jerozolimie. Jak tyłu naszych byłych asów od "utrwalania władzy ludowej"...

- Amnestia w Vietnamie! n- "w m-cu lutym 88 r. wypuszczono z twórców reedukacyjnych - b. oficerów i wyższych urzędników cywilnych - reżimu sajsgońskiego - " po 12 tylko latach! Na Kubie i w Chinach - jeszcze siedzą. Może ich zrehabilitują po jakichś 30 następnych latach - wzmian za odpowiednio wysoką pożyczkę w zdevaluowanych dolarach?

- I jeszcze ze Lwowa - wiadomość radosna: przybyli do Polski liczni turyści z "Kraju Rad" donoszą, że po ulicach Lwowa mogą już chodzić swobodnie, w swych sutannach zarówno duchowni prawosławni, jak i "nieistniejący" od 1946 r. na rozkaz "Ojca" księża unicy. Oddane mają być Kościołowi Unickiemu we Lwowie trzy kościoły - w tym katedra greko-katolicka św. Jura /czyli Jerzego/. Mówi się także o możliwości otwarcia dwu Seminarium Duchownych: na Ukrainie i Białorusi. Ludzie z nadzieją oczekują na jesieni wizyty naszego Ks. Prymasa również i we Lwowie. Wierzmy nie tylko my, że będzie to zapowiedź i przygotowanie wizyty Ojca św. także na tej ziemi....

- Wieści harcerskie - tym razem skąpe, ale również dobre: już może na Pielgrzymce ukaże się harcerski śpiewnik dla zastępowych i nie tylko dla nich: "Harcersz śpiewa". Niedrogi, choć cena umowna, z przedmową Huraganową!

- Najdłuższą trasę obozu wędrownego, najciekawszą i najbardziej "określaną - niewątpliwie zaprojektowała "zawieszona" czy też może - nawet "nieistniejąca" w statystykach Sk-1 16 WDH-y Sulima "od wyspy Wolin do Bieszczad". Gratulujemy.

- W Składnicy Harcerskiej są jeszcze śpiewniki harcerskie i to dość obszerne i trochę drogie.

- Z ostatniej chwili / 3. VIII. /: Władze radzieckie zwolniły młodego Niemca - M. Rosta, który 19 miesięcy temu wylądował na Placu Czerwonym w Moskwie w sam dzień Obrony Powietrznej. Poleciał "w odstanku" jeden marszał i sporo pomniejszych, a śmiało się przynajmniej połowa świata.

Tylko do użytku wewn.!

Nakład: znów aż 99,5 egz.

